

# Pięć Dwa Dębiec, Cz

Widywałem koło "Farre" człowieka bez zasad  
Co rano sprawdzał czy za płotem stoi jego Passat  
Dorobił się w kilka lat samochodu pierwsza klasa  
A jeżdżąc spieszył dupy i przepuszczał je na pasach  
Lubił grywać w pokera, mataczył jak cholera  
Ogrywał swoich bliźnich, bez zasad, do zera  
Przepijał pognieciony hajs w dyskretnych burdelach  
Wczas zrywał mu się film i zasypiał na panelach  
Miał też utrzymanki, od Marysi do Hanki  
Kupował im perfumy oraz seksowne pizamki  
Robił dobry uczynek, zawsze dawał im na studia  
Sporo to kosztowało, bo kobieta jest jak studnia  
W dodatku miał incydent, zdarzyła mu się klęska  
I teraz utrzymywał syna z dala, w domu dziecka  
Płacił też niezłe składki, dobrowolnie dla matki  
Godziwy facet wziął na siebie konsekwencje wpadki  
Choć ona też nie chciała, bo chora, na głowie  
Płacił jej skrupulatnie by mieć pewność, że nie powie  
Już o niczym nie wiedział, facet był nie skalany  
Wśród ludzi miał opinię człowieka "przyłóż do rany"  
Lecz życie kosztuje, a ten kto pracuje  
A z pracy też nic nie ma, stąd pół Polski strajkuje  
Nasz człowiek bez zasad, nie wiedział co to praca  
W niedzielę przynosili mu pieniążki na tacach  
Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad  
Człowiek z zasadami, wybiórczo stosowanymi  
Bo wie tylko wygrany jak wysługiwać się innymi  
Powie ci, że zagramy do jednej i tej samej bramy  
A same plany odmienne nie są ze znanych tobie danych  
Gównno perfumowane zapakowane ślicznie wygląda  
Lecz nie będę, być miłym mężczyzną, nie patrzę na skład  
Na tym stoi świat, na gównnie wciskany nam od lat  
Gównnojady łykają równo, jak pelikany ryby  
Gównnodajce podają znów to, to co my ludzie lubimy  
Im bardziej śmierdzi, tym bardziej cieszy i podoba się gawiedzi  
Faja to sąsiedzi, znaczy dobre, trza przymierzyć  
Gównnodajec przyjdzie, zrobi z mózgu jajecznicę  
Powie ci chciałbyś, nie wciśnie ci co dziś ma na zbycie  
I tak papka staje się prawdą historyczną  
Tak jak sraczka może być walką ideologiczną  
Smród staje się obowiązującym prawem  
Głód dalej jest nowym politycznym ładem  
Rzygi na dywanie to odnowa moralna  
Stringi obesrane, o matko, są symbolem szatana  
Czystość rasowa marzem normalności  
Bolek i Lolek głosem demokracji i wolności  
DaTeAn zawsze prawiczek sumienia narodu  
Powiew smrodu bez powodu, powodem zmartwień homofobów  
Spieprzaj Dziadu, to przywitanie z uszanowaniem  
Nadmiar gazu popuszczonych to przecież perfumowanie  
Sperma to życie prawie poczęte, pod ochroną  
Wzięta do buzi i połknięta jest przecież karygodną zbrodnią  
Kobieta to incubato, same za buhaj, pro kreator  
Piątka dzieci, wszystkim matkom ruhać w gumie to jest hardcore  
Wyplata tysięcy złotych, to uczciwie zarobić  
Świątynie za sto milionów, by pomodlić się o dobrobyt  
A te koncepcje jak holocaust, kara śmierci to na pokaz  
Są tysiące dowodów, gównno jest i nie ma smrodu  
Alleluja i do przodu, bądźmy zdrowi bez powodu  
Bo nas spuszcza w brudnym kiblu obok gówna, razem z wodą  
Człowiek bez zasad

Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad  
Człowiek bez zasad